

Józef Umiński

Rola Bolesława Krzywoustego w uchrześcianieniu Zachodniego Pomorza : (ciąg dalszy)

Collectanea Theologica 22/1-4, 18-41

1950-1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF UMIŃSKI

ROLA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO
W UCHRZEŚCIJANIENIU ZACHODNIEGO POMORZA

(Ciąg dalszy)

Powyższy obraz wydarzeń pomorskich w latach 1124—1128 i powyższy o nich sąd wyrobiliśmy sobie na podstawie najbliższych im źródeł, jak widzimy, wszystkich wyłącznie niemieckiego pochodzenia i nawet z wzięciem pod uwagę historycznej literatury niemieckiej, ale bez ślepego uzależniania się od niej.¹⁾ Literatura ta bowiem wypadki z r. 1128 całkowicie inaczej przedstawia.

Wychodzi ona z następujących założeń:

1-o Udając się w r. 1128 na wyprawę pomorską, Otto wszystek sprzęt misyjny i całą aprowizację wziął z Bambergu. A i później otrzymywał ze swej bamberskiej diecezji regularne zasiłki w produktach, odzieży, sprzęcie i pieniądzech.

2-o Jechał nie przez Polskę.

3-o Otrzymał pozwolenie na wyjazd od króla niemieckiego Lotara i przed swym wyjazdem rozmawiał w Merseburgu w sprawach pomorskich z Lotarem.

4-o Po drodze na misję rozmawiał o niej z arcybiskupem magdeburskim Norbertem.

5-o Zachęcając w Uznamiu swych zaodrzańskich podwładnych do życzliwego przyjmowania nauk Ottonowych i chrztu,

¹⁾ Por. Coll. Theol. 21 (1949) 333—417.

pomorski książę Warcisław miał im przedstawiać, jak to Otton jest bardzo wysokim dostojnikiem cesarstwa i wielce miłym królowi rzymskiemu, że więc brak szacunku dla niego, albo wyrażenie mu krzywdy, pociągnęłoby za sobą gniew króla rzymskiego i wytepienie Pomorzan.²⁾

6-o W czasie trwania misji pojawili się na Pomorzu wyśtańcy niemieckiego Albrechta Niedźwiedzia zatroskanego rzekomo o bezpieczeństwo Ottona.

7-o W czasie swych rozmów w obozie Bolesławowym Otton wyznał Bolesławowi, że m. in. osłania go w jego pracy na Pomorzu imię króla rzymskiego (Lotara), Bolesław zaś oświadczył, że tylko dla Ottona to czyni, iż gotów jest ofiarować pokój Pomorzanom, albowiem, jak Bóg na niebie, sam nawet król Lotar nie zdołałby go skłonić do tak wielkiego ustępstwa.³⁾

Z tych właśnie i z tych głównie założeń wychodząc, prawie wszystka odnośna literatura niemiecka twierdzi, że wyprawa z 1128 r. już nie była podjęta z ramienia Bolesława Krzywoustego. Otton wyruszył na nią nie tylko bez mandatu, ani też na prośbę Bolesława, ale co więcej, jak podkreślają niektórzy, przeciwko niemu. Była tedy dziełem wyłącznie niemieckim, a jedną z bardziej czołowych ról odegrali w niej król Lotar i arcybiskup magdeburski Norbert, przy czym Lotar nie tylko autoryzował, lecz i wydatnie finansował misję.⁴⁾ — Musimy przyznać się, że niejednokrotnie przecieraliśmy ze zdumieniem oczy, czytając te niekiedy dość apodyktycznie wypowiedane stwierdzenia niemieckie.

²⁾ „Missus est papae et dilectus domini nostri Lotharii regis invistissimi“ etc. Ebo 3, c. 6.

³⁾ „Faciam secundum verbum tuum, testorque Deum coeli, quod nec domino meo regi Lothario in tam grandi negotio annuerem“. Ebo 3, c. 13.

⁴⁾ Tak twierdzi i Maleczyński, dz. cyt. 134 ns., 217 ns. Niektórzy zaś inni autorowie, dostrzegający brak udziału Lotara w misji pomorskiej, piszą, że Otton podjął ją w 1128 r. wyłącznie na własną rękę.

Myślmy, że co najmniej niektóre z podanych wyżej założeń czy punktów wyjścia niemieckich, przekazanych nam istotnie przez źródła, czytelnicy już sami na podstawie dotychczasowych wywodów należycie zrozumieli. Dla większej jednak dokładności przyjrzymy się im jeszcze nieco bliżej. A zatem:

1-o Żywotopisarze w samej rzeczy mówią, że Otto wyjechał w 1128 r. z Bambergu bogato zaopatrzony we wszystko, co było dla misji przydatne, i z góry powiedzieć można, że wiele z tego, co z sobą zabierał, było jego i jego diecezji własnością. Wszak jeśli ofiarowywał nawracaniu Pomorza swoje i swoich niemieckich towarzyszy siły, zdrowie, a nawet i życie, to czyżby miał skąpić materialnego dobytku? Każdy z ówczesnych apostołów wiary nie tylko sobą, ale w miarę możliwości i majątkiem swoim misjom służył, i Otton z pewnością nie był pod tym względem wyjątkiem. To jednak nie znaczy, aby znaczna część rzeczy lub środków, które z sobą z Bambergu wywiózł, albo później dla misji mu dosyłał, nie pochodziło z funduszków, lub bezpośrednio od Bolesława. Skoro bowiem, o czym wyraźnie żywotopisarze świadczą, w wyprawie 1128 r. działali nadal kapłani polscy, a więc niewątpliwi ludzie Bolesławowi: Wojciech, Iwan, Bogdziej (Bocceus), Albin, a zapewne i inni jeszcze, to czyżby miało tam zbraknąć reszty Bolesławowych środków misyjnych? Że źródła w tym wypadku *expressis verbis* tego nie wymieniają, niczego nie dowodzi.

2-o Jechał Otton tym razem nie przez Polskę, boć skoro wszystko było już dawniej dokładnie rozplanowane i ułożone, to nie miałoby sensu podejmowanie drogi łamanej i dalekiej, gdy była prosta i o wiele krótsza oraz wygodniejsza, bo w znacznej części rzekami w kierunku północno wschodnim z Bambergu bezpośrednio ku Warcisławowym Lutykom.

3-o Podobne do tego, jak dla 1128 r., pozwolenie króla niemieckiego na wyjazd do Pomorza otrzymał Otton i dla swej wyprawy z r. 1124. Tamto było nawet bardziej uroczyste, bo dane na sejmie Rzeszy Niemieckiej w Bambergu i obok króla (a zarazem i cesarza) zezwalał cały zebrany episkopat oraz inne

stany⁵⁾. Tu zaś, tzn. przy okazji wyprawy z 1128 r., mamy u jednego tylko Ebona zanotowane skromnie: „petita benedictione a domno apostolico Honorio et serenissimo rege Lotario, barbarorum fines rursum adire (Otto) disposuit“⁶⁾ — i nic więcej. A przecież z tamtego zezwolenia żaden Niemiec nie wyciąga wniosku, że wyprawa 1124 r. była przedsięwzięciem „niemieckim“. Mniemamy więc, że i owa „benedictio“ Lotarowa jakiegось odrębnego piętna wyprawie z 1128 r. nie nadaje. Do żadnych szczególniejszych wniosków nie upoważnia również rozmowa Ottona z Lotarem o misji, odbyta, jak widzieliśmy w Merseburgu najprawdopodobniej 1127 (a nie 1128! roku.⁷⁾

4-o Dziwić się należy, jak mogą autorowie, broniący „niemieckości“ wyprawy Ottona z 1128 r. powoływać się na uprzednią rozmowę tego biskupa z arcybiskupem magdeburskim Norbertem. Właśnie bowiem ta rozmowa i jej przebieg jest dla nas jednym z walniejszych dowodów, że wyprawa ta leżała i była podjęta w interesie władcy i kościoła polskiego, a nie niemieckiego. Gdyby była w interesie Niemiec, to tym samym przede wszystkim metropolii magdeburskiej, a wówczas byłby niezrozumiały ten dość stanowczy sprzeciw, jaki Norbert względem niej wysunął — tak stanowczy, że wywołał głębokie i przez długie lata niezatarte bruzdy bardzo żywej niechęci wśród Ottonowego otoczenia.

5^o — Co do pełnego patosu rzekomego przemówienia, które nam podaje Ebo,⁸⁾ a w ślad za nim i z pewnymi zmianami powtarza Herbord,⁹⁾ które zaś miał wygłosić w Uznamiu Warciśław, przedstawiając swym naczelnikom ziem i grodów Ottona, nie należy do niego, ani do poszczególnych jego zwrotów przywiązywać żadnej dosłownej wagi. Stwierdziła to bowiem już ostatecznie nauka niemiecka, że prawie wszystkie zawarte

⁵⁾ Por. Ekkehard z Aura, r. 1124, MGH. SS. 6, 262.

⁶⁾ Ebo dz. cyt. 3, c. 3.

⁷⁾ Por. Coll. Theol. 21 (1949) 408 nss.

⁸⁾ Por. dz. cyt. 3, c. 6.

⁹⁾ Por. dz. cyt. 3.

w Ottonowych żywotach przemowy to popisy krasomówcze, ale nie osób rozgrywających akcję (*personae dramatis*), lecz samychże, wymownych autorów, a więc rzeczy albo w całości, albo w znacznych częściach zmyślone. Otóż takie wyraźne cechy fikcji (może nie całkowitej, na to zgoda!) nosi w redakcji Ebonowej ta część „mowy“ Warcisława, w której miał on powoływać się na Lotara. Może tedy — co jest nawet prawdopodobne — Warcisław i wskazywał w swym przemówieniu, że Otton jest osobą „miłą i darzoną zaufaniem“ Lotara, ale stąd do wniosku, że to Lotar wyprawił go na misję, jest jeszcze daleko ¹⁰⁾.

Wziąć też pod rozwagę trzeba, że szczególnie Ebo zdradza się w wypowiedziach swoich jako, że go tak nazwiemy, chrześcijański cezarianin i Lotarianin: wymienia on znacznie częściej, aniżeli inni żywotopisarze Ottonowi, imię albo osobę Lotara. Poza jednak dwoma zdaniami, które brzmią bardziej rzeczowo i pozytywnie, mianowicie wzmianką o zezwoleniu na misję („*petita benedictione a domno apostolico Honorio et serenissimo rege Lotario*“) i potym drugą, o przedwczesnym z niej odwołaniu Ottona,¹¹⁾ wszystko inne, co w związku z misją pomorską o Lotarze mówi, ma charakter bardzo platoniczny i raczej deklamatorski, tak, iż o udziale Lotara w misji bynajmniej nie świadczy. Zupełnie zato inaczej, realnie, uchwytanie i zdecydowanie, ujmuje swoje teksty o Bolesławie. W tych czytelnik bez najmniejszej wątpliwości dowiadyuje się o roli Bolesława.

6° — Margrabia Albrecht Niedźwiedź miał wówczas istotnie apetyty zwrócone na ziemię u dolnego biegu i ujścia Odry i niewątpliwie jak najchętniej by się zabrał do ich zyskiwania, biskup Otton jednak ani myślał mu w tym dopomagać, a przez to samo odrywać Pomorze od Bolesława. Właśnie dla tego tak

¹⁰⁾ Ebo (3, c, 6) trafnie rozróżnia między wysłaniem a darzeniem miłością, gdy w odnośnym miejscu pisze o Ottonie: *missus est papae et dilectus domini nostri Lotharii regis*.

¹¹⁾ Por. *Coll. Theol.*, 21 (1949) 416.

dyplomatycznie i grzecznie, choć nie odrazu, pozbył się z Pomorza wysłanników Albrechtowych ¹²⁾.

7-o — Uwagi zamieszczone w punkcie 5-tym dotyczą również siódmego z wymienionych przez nas założeń wyznawców niemieckości wyprawy Ottona z r. 1128. A już specjalnie wkładany przez Ebona w Bolesławowe usta zwrot, w którym miał nazwać Lotara „swoim panem“ „testorque Deum coeli, quod nec domino meo regi Lotario in tam grandi negotio annuerem“ ¹³⁾ brzmi właśnie w ustach Bolesławowych w r. 1128, kiedy to tak uparcie, aż do r. 1135 odmawiał uznawania nad sobą zwierzchnictwa Lotarowego ¹⁴⁾, bardzo nieprawdopodobnie. Tym więcej, że sam ów zwrot wskazywałby, iż Bolesław właściwie nie wiele sobie z Lotara robił, jeśli mógł oświadczyć, że nie uległby jego w stosunku do Pomorza żądaniom. A i skąd inąd wiemy, że autorytet Lotarowy był w r. 1128 wśród Słowiańszczyzny nie zanadto wielki, skoro nawet tak małe ksiąźątko, jak hoboliński Wirikind, miał odwagę odmówić Ottonowi spełnienia przyrzeczenia danego mu uroczyście rok przedtem w obecności Lotarowej ¹⁵⁾.

O tym siódmym założeniu nauki niemieckiej musimy dodać, że niektórzy autorowie widzą w nim dowód, iż Otton zagroził (sic!) w r. 1128 Krzywoustemu gniewem i interwencją Lotara, w razie gdyby Krzywousty nie cofnął swoich wojsk od Pomorza ¹⁶⁾. Otóż toczona wówczas między polskim księciem a Ottonem rozmowa nawet według Ebona była prowadzona w tonie najbardziej (nieodmiennie) przyjacielskim i pokojowym, i naprawdę podziwiać można, jak daleko są zdolne doprowadzić niejednego badacza przywidzenia lub fantazje i jak silnym bywa nieraz działanie sugestii.

¹²⁾ Por. tamże, 415.

¹³⁾ Ebo 3,13.

¹⁴⁾ Por. Annales Erphesfurdenses, r. 1135 — MGH. SS. 6, 540; por. Maleczyński, dz. cyt. 166.

¹⁵⁾ Por. art. cyt., Coll. Theol., 408. 412.

¹⁶⁾ Por. m. in. Maleczyński, dz. cyt. 136—138.

Wszystkie powyższe o rzekomej niemieckości prac Ottonowych na Pomorzu i o Lotarze uwagi należy uzupełnić jeszcze trzema innymi nie małego znaczenia danymi:

a) Najtrzeźwiejszy z żywotopisarzy Ottona i najmniej dramatyzujący swą opowieść, piszący w najbliższym czasie po śmierci swego bohatera, tzw. *M n i c h z P r ü f e n i n g*,¹⁷⁾ ani słówkiem Lotara¹⁸⁾ w swej historii uchrześcijanania Pomorza nie wspomina. O Bolesławie zato, co prawda, gdy idzie o czas, to w związku z latami 1124/5, ale nieuprzedzony czytelnik może to rozciągnąć i na rok 1128, ma dość dużo do powiedzenia. Niczym też nie zaznacza jakiegokolwiek rozdwojenia akcji¹⁹⁾.

b) Najbardziej autentyczny świadek nawrócenia Zachodniego Pomorza, bo jego najbardziej bliski Ottonowi współsprawca i współuczestnik, *k a p e l a n W o j c i e c h*, nie tylko przeznaczony, jak mówiliśmy wyżej,²⁰⁾ ale i w rzeczywistości potem wyświęcony na pierwszego biskupa pomorskiego, pisze w 13 lat po swym wyświęceniu, że nawrócenie całej jego, tzn. prawo i lewobrzeżnej, diecezji zostało dokonane za sprawą Bolesława Krzywoustego: „*Ex quo primum divina largiente gratia gens Pomeranorum devoto studio Domini Bolizlai gloriosi Polonorum ducis, ac predicatione Ottonis venerandi Babenbergensis episcopi, fidei Christi ac baptisma suscepit sub principe eorum Wartizlao*“.²¹⁾ Każdy chyba widzi, że jak „*praedicatio*“ Ottonowa miała miej-

¹⁷⁾ For. wyż., Coll. Theol., 21 (1949), 387.

¹⁸⁾ Ani też margrabiego Albrechta.

¹⁹⁾ Żadnego rozdwojenia nie zaznaczają również ani Ebo, ani Herbord. Jeśli zaś idzie o tego ostatniego — to on wyraźnie nawet podkreśla jej jedność, gdy po podaniu o gnieźnieńskiej, końcowej wizycie Ottona z r. 1128 pisze (3, c. 31): „*Takim oto było pójście (na wyprawy misyjne do Pomorza) i takim powrót tego, który aż dwukrotnie dla katolickiej wiary na obczyznę się udawał*“ (Et ecce hic excursus eius fuit et recursus et haec opera bis peregrinantis pro dilatanda fide catholica).

²⁰⁾ Coll. Theol., 1. c., 407.

²¹⁾ Dokument bpa Wojciecha pomorskiego z dn. 3. V. 1153 r. — MPH. 1,19.

sce w latach 1124/5 i 1128, to tak samo i „devotum studium“ Bolesławowe dotyczyło obu tych terminów, czyli, że cała, od początku aż do jej zakończenia, akcja była jedna i jednakowo troską Bolesława Krzywoustego objęta. Tego i tak ujętego świadectwa biskupa Wojciecha dotychczasowa historiografia nie brała nigdy pod uwagę.

c) Pomija również dotychczasowa historiografia świadectwo innego doskonale w naszej materii poinformowanego, prawie współczesnego i najwiarogodniejszego pisarza, autora Kroniki Słowian, proboszcza z Bosowa, H e l m o l d a. Urodził się on między 1115—1125 r., a pisał tę część kroniki ok. 1167 r. O Ottonie tak donosi: „in diebus illis claruit vir insignis sanctitate Otto Bavenbergensis episcopus Q u i i n v i t a n t e p a r i t e r e t a d i u v a n t e Bolizlao Polenorum duce Deo placitam adiit peregrinationem ad gentem Slavorum qui dicuntur Pomerani et habitant inter Odoram et Poloniam. Predicavitque barbaris verbum Dei... omnemque gentem illam cum principe eorum Wertezlavo convertit ad Dominum, permanetque fructificatio divinae laudis illic usque in hodiernum diem“.²²⁾ Wyraża się tu wprawdzie Helmold: „Pomerani“, którzy „habitant inter Odoram et Poloniam“, ale z kontekstu widać, że ma na myśli wszystkich, tj. i pomorskich i lutyckich, nawróconych przez Ottona podwładnych Wracisława, czyli „adiuvatio“ Bolesławowa skierowywała się także w stronę ziem zaodrzańskich. Innymi słowy i Helmold nie zna żadnego rozdzielenia pracy misyjnej Ottona w sensie etapu najpierw polskiego, a później (w r. 1128) niemieckiego, ale wszystko według niego było — zgodnie z naszym poglądem — dziełem jednym, od początku do końca dokonanym „adiuvante Bolizlao“, i jako takie utrzymywało się do momentu spisania jego kroniki.

Pogląd nasz na rolę Bolesława Krzywoustego w pomorskich trudach Ottona znajduje potwierdzenie w dalszych, po

²²⁾ Helmoldi Cronica Slavorum, SS. Rer. Germ. in Us. Schol., Hannover 1937, 83.

r. 1128, dziejach pomorskiego chrześcijaństwa, a raczej w początkowej historii biskupstwa pomorskiego.

Końcowa wizyta biskupa Ottona w Gnieźnie miała na celu, tak jak to porządek rzeczy nakazywał, dać niejako urzędowe sprawozdanie z misji, którą w interesie coprawda ogólniejszym, bo wiary, i z aprobatą papieską, ale na zlecenie Bolesława i gnieźnieńskiego Kościoła przeprowadził, a także narodzić się z naczelnymi czynnikami polskimi, świeckim i duchownym, co do przyszłości nowo dokonanego religijnego posiewu. Dobrze zaprawiony w arkana polityczne musiał też Otton przewidywać niejedną z tych trudności, które już to ze strony króla niemieckiego, już Albrechta Niedźwiedzia, a po wizycie w Magdeburgu przekonał się, że i ze strony arcybiskupa Norberta, miały się wyłonić. Trzeba tedy było omówić z polskimi przyjaciółmi sposoby, któreby tym trudnościom najlepiej zapobiegły.

To był właśnie powód, dla którego w porozumieniu z Bolesławem — co, według nas, nie może podlegać żadnej wątpliwości — zaraz po swym znowu powrocie do bamberskiej siedziby, tzn. przypuszczalnie w początkach 1129 r., wysyłając do papieża Honoriusza II relację o wykonanych na Pomorzu pracach i zakończeniu rozpoczętej w 1124 r. misji, przesłał papieżowi także pierścień biskupi z prośbą, aby go papież pobłogosławił, z tym, że pierścień ów będzie w przyszłości zdobit dłoń przyszłego biskupa zachodnio-pomorskiego.²³⁾ Analogii do tego aktu w doówczesnej historii sobie nie uprzytamniamy. Być może, że zostawał on w jakimś związku z zakończoną niedawno w cesarstwie Rzymskim wojną o inwestyturę. Szłoby więc o to, aby w ten sposób zaznaczył się udział stolicy Apostolskiej w obsadzie postanowionej zachodnio-pomorskiej stolicy biskupiej człowiekiem, o którego wyborze zadecydował właściwie Krzywousty wraz z przedstawicielstwem kościoła Gnieźnieńskiego.

Obsada przeto powinna była nastąpić właściwie zaraz po nadejściu pierścienia od papieża, a więc najdalej w ciągu

²³⁾ Por. Mnich Prüf 3, c. 15.

1129 r. Niestety, jak pisze Mnich z Prüfening, „zmiennie koleje rzeczy“ sprawiły, że jeszcze przez następnych 10 lat nie była dokonana.²⁴⁾

Snuć domysły na temat konkretnych przyczyn tego opóźnienia jest dość łatwo, idzie tylko o to, aby nie zejść z nimi na bezdroża. Nie wiemy dokładnie, kiedy zmarł stary, jeszcze z czasów Włodzisława Hermana, arcybiskup Marcin, ani też, czy Jakub ze Żnina był jego bezpośrednim następcą, ani kiedy ten ostatni objął rządy arcybiskupie. Wprawdzie na podstawie danych Długoszowych i niektórych innych możnaby przypuszczać, że nastąpiło to ok. 1124/25 r.²⁵⁾ i data ta jest nie bez podstawy najpowszechniej przyjmowana, z drugiej atoli strony mamy poszlaki (żywotopisarze Ottonowi przy okazji wizyty swego bohatera w Gnieźnie w 1125 r. i przy okazji złożenia daru przez Warcisława dla katedry gnieźnieńskiej w r. 1128 nie wymieniają arcybiskupa, mówią zaś tylko o kanonikach), że w r. 1128 Gniezno arcybiskupa nie miało. Nie jest tedy wykluczone, że nie miało go jeszcze i w r. 1129, tak iż, oprócz tych różnorodnych przeszkód, które mogli stwarzać obsadzeniu biskupstwa zachodnio-pomorskiego przez kandydata z Polski zawistni o wpływ nad ujściem Odry król Lotar, arcybiskup Norbert i margrabia Albrecht, jedną z przyczyn odłożenia obsady mógł być także brak polskiego metropolity, któryby kandydatowi udzielił święceń biskupich.²⁶⁾ Na konsekrację przez jakiegoś arcybiskupa niemieckiego z pewnością nie chciałby się Krzywousty zgodzić.

²⁴⁾ Por. tamże.

²⁵⁾ W swym katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich Długosz (*Opera omnia* 1, Cracoviae 1887, 348) podaje, że Jakób ze Żnina objął rządy już w r. 1120, za papieża Kaliksta II, że rządził 28 lat i zmarł w r. 1148. Z tych danych pierwsza (o r. 1120) jest ponad wszelką wątpliwość błędna, wiemy bowiem, że w czasie pierwszej bytności biskupa Ottona z Bambergu w Gnieźnie, Jakób był jeszcze tylko prepozytem kapitulnym.

²⁶⁾ Wysuwam to przypuszczenie gwoli pełności dowodzenia, oświadczenie bowiem jesteśmy skłonni w sprawie początku rządów arcbpa Jakóba ze Żnina uważać, że w r. 1127, kiedy to miały być odnalezione relikwie św. Wojciecha, Jakób był już arcybiskupem.

Dla następnych lat, tzn. od r. 1130 sprawa jest znacznie jaśniejsza. Mianowicie po zaszłej w lutym 1130 r. śmierci papieża Honoriusza II doszło do rozdwojonego obioru jego następcy. Jeden z wybranych, Innocenty II, posiadał za sobą „zdrowszą“ część (saniorem partem) ówczesnego Chrześcijaństwa z wpływowym św. Bernardem z Clairvaux na czele, a do popleczników i obrońców jego, a tym samym mężów, z którymi musiał bardzo się liczyć, należeli i król Lotar i arcybiskup Norbert. Polska z Krzywoustym i kościołem gnieźnieńskim znalazła się w obozie antypapieża, Anakleta II²⁷⁾. Biskup Otton swoim zapewne zwyczajem, umiejący obracać się spokojnie i wychodzić zawsze cało wśród największych przeciwności, prawdopodobnie nie angażował się zbyt ani po jednej ani po drugiej stronie, sytuacja jednak jego biskupstwa i osobisty jego stosunek do króla Lotara sprawiły, że i on zaczął sprzyjać raczej i gotów był iść razem z Innocentym.²⁸⁾ Doszły do tego różne powikłania polityczne, odbierające Bolesławowi swobodę ruchów względem zachodniego Pomorza²⁹⁾, dość, że w takich warunkach o wprowadzeniu w życie nowego biskupstwa pomorskiego nie mogło być mowy.

Bolesław atoli nie wiele się tym martwił. Jak bowiem w latach 1125—1128, tak i teraz, zaczynając od 1129 r., biskup Otton, chociaż wyjechał z Pomorza, nie przestawał opiekować się nim najtroskliwiej nadal. Funkcje duszpasterskie sprawowali tam w poszczególnych obwodach kapłani polscy z duszpasterzem obwodu wolińskiego, kapelanem Wojciechem, na czele, przeznaczonym już od szeregu lat na pierwszego biskupa zachodnio-pomorskiego³⁰⁾, ale wysokie patronowanie wszystkiemu ciążyło na Ottonie. Bolesław miał nadal pełne do niego zaufanie i wiedział, że jego opieka wśród ówczesnego politycz-

²⁷⁾ Por. A b r a h a m, Gniezno i Magdeburg (2-ga redakcja) art. w Przeglądzie Zachodnim, z grudnia 1949, 566.

²⁸⁾ Wyraźnie po stronie Inocentego II jest już w marcu 1131 r. Por. G u t t e n b e r g, dz. cyt. 124 n.

²⁹⁾ Por. Maleczyński, dz. cyt. 148 nss.

³⁰⁾ Por. Mnich Prüf, 2,19 Zob. też wyż. str. 26.

nego zamętu jest najlepszą gwarancją utrzymania Zachodniego Pomorza przy Polsce i dlatego, chociaż w r. 1135 ułożył, własnie najprawdopodobniej przy pomocy Ottona, swoje stosunki z Lotarem, wtedy już cesarzem, chociaż około tegoż czasu i przy udziale Ottona porzucił antypapieża Anakleta, a wszedł razem z metropolitą Jakubem ze Żnina pod obediencją Innocentego ³¹⁾, to jednak w dalszym ciągu nie kwapił się z obsadą nowego biskupstwa. Były to bowiem również czasy wzmożonego parcia w kierunku pomorskim rosnącego coraz bardziej w znaczenie i siły Albrechta Niedźwiedzia, a w Ottonie miał Bolesław najpewniejszy odczynnik na zagrożenia z jego strony.

Nastąpiła potem w r. 1138 przedwczesna śmierć Bolesława Krzywoustego, a rok później i śmierć starca już wtedy, biskupa Ottona. Po śmierci Ottona, w spadku niejako po nim, opiekę kościelną nad Zachodnim Pomorzem przejął jego następca na biskupstwie bamberskim Egilbert († 1146), człowiek dla Polski już obcy. Stało się to na mocy specjalnego dekretu stolicy Apostolskiej, wydanego na skutek starań Egilbertowych przez papieża Innocentego II. I teraz właśnie zaszła dla Polski konieczność uregulowania wreszcie spraw zachodnio - pomorskich i dokonania odwlekanej tak długo obsady zadecydowanego od

³¹⁾ Na stałe przyjazne stosunki Bolesława oraz Jakóba ze Żnina z Bambergiem i Ottonem wskazuje również, że dwaj pierwsi biskupi wrocławscy, Swidger i jego następca Werner, byli, jak się zdaje, bamberczykami. O bamberskim pochodzeniu Swidgera zdaje się świadczyć nekrolog bamberski, podający jego śmierć na dzień 10 marca — por. J a f f e, Bibl. Rer. Germ. 5,569. Biskup Werner zaś to może ów Werinherus sacerdos de Erenbach, którego Otton zabierał ze sobą na swą pierwszą wyprawę misyjną i który może już odtąd pozostał w Polsce. W każdym razie, że bpa Wenera łączyły bliższe stosunki z Bambergiem, widać stąd, iż ok. r. 1166, wracając (wtedy już jako biskup płocki) ze swego poselstwa do Barbarossy, przywiózł z sobą cząstkę relikwii kanonizowanego w r. 1146, a złożonego w katedrze bamberskiej cesarza św. Henryka II. Przywiózł on wtedy i relikwie króla burgundzkiego, św. Zygmunta, do tego jednak mogła go skłonić pamięć o papieżu Kalikście II, Burgundzie z pochodzenia, za którego powstało biskupstwo wrocławskie i misja Ottonowa doszła do skutku.

tylu lat biskupstwa. Jakoż w r. 1140 biskupem tym z siedzibą, tak jak było przewidziane, w Wolinie został znany nam duszpasterz woliński Wojciech, a konsekracji biskupiej udzielił mu sam papież, wymieniony przed chwilą Innocenty ³²⁾.

Wojciech pisał później o sobie, że wyniosła go na stanowisko pierwszego biskupa zachodnio-pomorskiego w o l a k s i ą ż ą t: Bolesława i Warcisława, p o t w i e r d z o n a przez Stolicę Świętą ³³⁾. Warcisław atoli w chwili, gdy Wojciech otrzymywał wyświęcenia biskupie, też już nie żył, ³⁴⁾ czyli, że ten ostatni został biskupem na mocy uznanych w pełni przez

³²⁾ Inaczej, aniżeli my ujmuje tę sprawę zwłoki w obsadzie biskupstwa zachodnio-pomorskiego M a l e c z y Ń s k i dz. cyt. 180, 220n. Zdaniem jego wpływał na zwłokę sam działający w interesie arcybpa Norberta, króla Lotara i Albrechta Niedźwiedzia Otton, który jak długo żył, nie pozwalał na danie Wolinowi biskupa Polaka. Pogląd ten jest konsekwencją innego, że misję w 1128 r. podjął Otton w przeciwstawieniu się Bolesławowi Krzywoustemu. P. M. atoli nie zdaje sobie sprawy z zaznaczonego tak silnie przez żywotopisarzy Ottonowych braku porozumienia i zgodnej współpracy między Ottonem a Norbertem i z właściwego stosunku Ottona do Bolesława poprzez całe panowanie tego księcia; nie bierze też pod uwagę wielokrotnie w dziejach stwierdzonego faktu, że cokolwiek Niemcy raz na terenie Słowiańszczyzny, choćby na krótki czas, posiadli, tego się już tak łatwo nie pozbywali. Według p. M. Otton rządził własną powagą na Pomorzu w latach 1128/39, według nas zaś były to rządy tylko zastępcze z polecenia kościoła polskiego i charakter tej zastępczości był dostatecznie zapewniony. Zastępczo również sprawował władzę na Pomorzu w latach 1139/40 biskup Egilbert. Dlatego to te 12-letnie rządy bamberskie nie odezwały się żadnym probambersko-przeciw-polskim echem w dalszej historii zachodnio pomorskiego biskupstwa.

³³⁾ Dok. bpa Wójciecha z 3. V. 1153 r.: „communi eorundem principum electio et domini papae Innocentii consecratio me, quamvis indignum, primum Pomeranie prefecit episcopum sub apostolice confirmationis testamento“ — MPH.1, 19. Mógłby ktoś powiedzieć, że owego zwrotu o konsekracji papieskiej nie koniecznie należy brać dosłownie. Wyświęcony bowiem przez papieża mógł być nie biskup, lecz tylko pierścień, którym go na biskupstwo inwestowano. Nie sądzimy jednak, aby to był słuszny pogląd, o pieścienu bowiem wiemy, że go poświęcił papież Honoriusz (por. wyż. 26), tu zaś jest mowa o Innocentym.

³⁴⁾ Zginął zamordowany ok. r. 1135.

papieża i przez nikogo nie naruszonych, dobrze więc zabezpieczonych postanowień, powziętych dawniej, mianowicie, jak wskazywaliśmy, już bodaj w r. 1125.³⁵⁾ Człowiekiem, który teraz, kiedy już i Krzywousty i Otton, i Warcisław byli w grobie, sam tylko jeden dopilnował wykończenia zgodnie z planem pomorskiego dzieła, był arcybiskup gnieźnieński, Jakób ze Żnina.

³⁵⁾ Temu to biskupowi Wojciechowi zawdzięczają dzieje obronę Szczecina przed złupieniem i zniszczeniem wojennym w r. 1147. Mianowicie w czasie łępeckiego krucjaty, którą w owym roku podjęto przeciw pogańskiej Słowiańszczyźnie zachodniej, a w której, niestety, brały udział także oddziały wielkopolskiego Mieszka Starego, wojska niemieckie z Albrechtem Niedźwiedziem wtargnęły na Zachodnie Pomorze, mimo, że chrześcijaństwo z każdym rokiem przybierało tam na sile, i zagroziły Szczecinowi. Wówczas wystąpił im na przeciw, jak niegdyś papież Innocenty I przed Germanina Alaryka, albo Leon Wielki przed wodzą Hunnów Attyłę, biskup Wojciech na czele grupy wysłańców szczecińskich i zgromił pytając: „Po co tu przychodzicie uzbrojeni orężnie? Jeśli chcecie umacniać wiarę, to do tego nie broń orężna, lecz nauczanie biskupów jest potrzebne“ (MGH, SS. 17, 663: *quare sic armata manu venerint. Si oro confirmanda fide christiana venerunt, non armis sed predicatione episcoporum hoc eos facere debuissent*). Było to pierwsze, o ile wiemy, tak wyraźne sformułowanie w słowie zasady dobrowolnego przyjmowania wiary, dokonane przez polskiego biskupa — sformułowanie, które ze strony polskiej bywało w XIII w. wysuwane także w stosunku do pogan pruskich i jadzwińskich, a na początku XV w. znalazło tak dobitny wyraz w naukach znakomitego Pawła Włodkowicza na soborze konstanckim. Sformułowaniu temu hołdował także Bolesław Krzywousty, gdy siał na Pomorze biskupa Bernarda i potem Ottona i unikał rozprawy orężnej z Pomorzem w toku nawracania go do wiary w latach 1124—1128. Kto wie jednak, czy nie hołdował mu również Chrobry i Włodzisław Herman, gdy umieszczali pierwszy biskupa Reinberna w Kołobrzegu, a drugi biskupa Franka w Białogardzie (i gdy Chrobry siał św. Wojciecha do Prus, a św. Brunona do Jadzwingów). Echem to może polskich wskazań jest, gdy Ebo każe księciu Warcisławowi w ten sposób przemawiać w r. 1128 do swych poddanych: *Non est meum ad hanc vos religionem (catholicam) cogere, quia ut ex domini mei episcopi (z ust. Ottonowych) audivi, non vult Deus coacta servicia, sed voluntaria* — Ebo III, c. 6.

Po śmierci Wojciecha († najprawdopodobniej 1163/64 r.) następcy jego jeszcze przez kilka dziesiątków lat byli sufraganami metropolitów gnieźnieńskich. O jednym z nich, Konradzie, wiemy, że jako człowiek prowincji gnieźnieńskiej brał udział w synodzie prowincjonalnym biskupów polskich w Łęczycy w 1180 r.

Na krótko przed tym 1180 r. siedziba diecezji zachodnio-pomorskiej została przeniesiona z Wolina do Kamienia³⁶⁾. Jeszcze jednak w XIII w. katalogi różnych prowincji kościelnych wymieniają Kamień jako należący do metropolii gnieźnieńskiej³⁷⁾, a ślady tej zależności znajdujemy także w niektórych ówczesnych dokumentach papieskich³⁸⁾. W każdym razie aż pod koniec XII stulecia stosunki na Zachodnim Pomorzu układały się zasadniczo nie tak, jak by to pragnęła wmówić światu i nam historiografia niemiecka, ale tak, jak je wytyczył około 1121 r. władca Polski, Bolesław Krzywousty.

Wyjaśnienia w związku z omawianym przez nas zagadnieniem wymagają jeszcze dwie rzeczy:

A. Przyjęto pisać, że był czas, mianowicie między latami 1128—1140, kiedy projektowano stworzyć w księstwie Warcisława nie jedno, ale dwa biskupstwa, ze stolicami w Szczecinie

³⁶⁾ Zatwierdził to przeniesienie papież Klemens III w r. 1188.

³⁷⁾ Por. MGH.SS 27,372.

³⁸⁾ Por. U m i ń s k i, Henryk arcybiskup gnieźnieński zw. Kietliczem, Lublin 1926, 54. Por. I. P o t t h a s t, Reg. Pont. Rom.: 5064, 6987, 8224, 9296, 10122.

Po odpadnięciu diecezji zachodnio-pomorskiej, czyli kamieńskiej od Polski Kazimierz Wielki rozpoczął w Stolicy Apostolskiej proces o jej przywrócenie do Gniezna. Prooces ten trwał dość długo, ale skutkiem obojętności następców Kazimierza W. skończył się na niczym. Długosz w swym katalogu arbpów gnieźnieńskich wzywa w r. 1476 arcybiskupa Jakóba z Sienna, aby przywrócił zależność Kamienia od Gniezna, tak jak w r. 1466 została przywrócona władza Gniezna nad oderwaną niegdyś przez Krzyżaków diecezję chełmińską. Por. D ł u g o s z, Opera Omnia, Cracoviae 1887, 1,342

i Wolinie. Pierwsze miało objąć stronę lewą, a drugie prawą od Odry. Autorem tego projektu miał być według jednych arcybiskup Norbert magdeburgski (Giesebrecht), według innych Krzywousty (Hauck, Abraham), według jeszcze innych projekt ów miał być wynikiem kompromisu między Polską a Niemcami, mocą którego lewobrzeżna strona Odry, choć kościelnie zależna od Gniezna, politycznie jednak miała stać się częścią państwa Niemieckiego, a prawa strona Polskiego (Maleczyński³⁹).

Źródłem tych poglądów jest bulla nie uznawanego wówczas przez Polskę⁴⁰) papieża Innocentego II z 1133 r., przyznająca arcybiskupowi Norbertowi magdeburgskiemu na skutek jego zabiegów władzę nad wszystkimi biskupstwami polskimi, w liczbie których wymienione są i Szczecińskie oraz Wolińskie⁴¹). Bulla ta była, oczywiście, przygotowana zgodnie z tekstem prośby Norbertowej. Zachodzi przeto pytanie, skąd w owej prośbie mogła wziąć się wzmianka o dwóch projektowanych biskupstwach: szczecińskim i wolińskim, kiedy zarówno z żywotów Ottona, jak i z przebiegu wypadków,⁴²) jak i z ostatecznego załatwienia tej sprawy widać, że stale bez zmiany wchodził ze strony polskiej w grę plan jednego tylko, tzn. wolińskiego biskupstwa.

Zdaniem naszym zaszło tu nieporozumienie. O zamiarach polskich wiedziały tylko te osoby, które je układały, albo były nimi najbliższej zainteresowane, a zatem: Krzywousty, Otton,

³⁹) Por. dz. cyt. 139 nss.

⁴⁰) Według więc oficjalnego stanowiska Polski, nieprawowitego. To stanowisko Polski było dotychczas w literaturze historycznej zbyt mało brane pod uwagę, gdy zachodziła mowa o stosunku Innocentego II do metropolii gnieźnieńskiej.

⁴¹) Quorum videlicet episcopatum nomina hec sunt: inter Albiam et Oderam Stetin et Lubus, ultra Oderam vero Pomerana, Poznan, Gnezen, Craco, Wartizlaw, Crucikwiz, Mazovia et Lodilaensis“ — Cod. Pom. Dibl. nr 12; KDW. I. nr 6. Okoliczności wydania tej bulli podaje Abraham, dz. cyt. 564 ns.

⁴²) Nie dwa, ale tylko jeden pierścień dla przyszłego jedynego biskupa zachodnio-pomorskiego Otton przesłał do poświęcenia papieżowi Honoriuszowi.

Jakób ze Żnina i zapewne przeznaczony na biskupa Wojciech. Arcybiskup Norbert zaś nie był przez nikogo w szczególności tych zamiarów wtajemniczany i mógł je znać tylko zgrubsza. Wprowadził go w błąd fakt, o którym się dowiedział,⁴³⁾ wzniesienia w dwóch głównych ośrodkach dawnego pomorskiego kultu pogańskiego świątyń pod wezwaniem św. Wojciecha. Rozumował, że jeżeli świątynie te otrzymały tytuły św. Wojciecha, to najprawdopodobniej dlatego, że miały stać się w przyszłości katedralnymi, tym więcej, że i świeżo ufundowany biskupią kościół w Lubuszu został pod tym wezwaniem (co było również Norbertowi wiadome) wystawiony. Choć więc może i nie był całkowicie pewny swego domniemania, to jednak wolał być przygotowany na wszelką ewentualność i dlatego, składając przed stolicą Świętą prośbę o wciągnięcie pod jego jurysdykcję polskich biskupstw⁴⁴⁾, umieścił — żeby przypadkiem nie okazała się na przyszłość jakaś luka — i nazwy domniemanych przez siebie biskupstw: Szczecińskiego oraz Wolińskiego⁴⁵⁾. Naprawdę zaś tylko jedno z nich było zamierzone realnie. Założenia biskupstwa w Szczecinie, odrębnego od Wolińskiego i obok tego ostatniego, nikt wtedy nie projektował.

B. Cesarz Lotar z Supplinburga nadał na sejmie w Würzburgu dn. 16.VIII. 1136 r. „Ottonowi bamberskiemu i jego następcom“ „po wieczne czasy“ dochody skarbcza książęcego z czterech „prowincyj“ słowiańskich, należących jakoby do

⁴³⁾ M. in. mógł się o nim dowiedzieć za pośrednictwem wysłańców Albrechta Niedźwiedzia.

⁴⁴⁾ Raczej o przywrócenie Magdeburgowi jurysdykcji nad polskimi biskupstwami; święcie bowiem na podstawie tradycji magdeburgskich i nawet autentycznych (choć opartych o fałszerstwo, z czego sobie nie zdawał sprawy) bull, przechowywanych w jego arcybiskupim archiwum, wierzył, że kościół polski należał pierwotnie do metropolii magdeburgskiej. Por. A b r a m, dz. cyt., 565 ns.

⁴⁵⁾ Ze przedkładając swą prośbę papieżowi nie zadawał sobie trudu dokładnego sprawdzenia składu polskich biskupstw, a opierał się tylko na zasłyszaniach, widąc s'ąd, iż obok biskupstwa wrocławskiego wymienił, jak gdyby odrębne odeń biskupstwo kruszwickie. Por. wyż. przyp. 40.

marchii Albrechta Niedźwiedzia. Uczynił to na prośbę Ottona, a za zgodą pomienionego Albrechta⁴⁶⁾. Nazwy „prowincyj” brzmiały: „crozwine cum rochowe lesane meserechs et sitne insuper et tribusses“⁴⁷⁾, czyli, że były to ziemie po lewej stronie Odry w najbardziej zachodnim odcinku uchrześcijanianoego przez Ottona zachodnio pomorskiego księstwa.

Opierając się m. in. na tym nadaniu wysunięto wzmiankowane przez nas wyżej przypuszczenie, że lewa strona Odry z ośrodkiem kościelnym w Szczecinie miała na mocy kompromisu między Polską a Niemcami należeć do sfery wpływów niemieckich, ściślej mówiąc, być domeną margrabiego Albrechta.⁴⁸⁾ Inne atoli dane wskazują, że Albrecht władzy na tych terenach nie sprawował, dochody zaś z nich od r. 1140 czerpali nie biskupi bamberscy, lecz wolińscy. Coś więc jest w tym nadaniu niejasnego, coś się za nim ukrywa, nie pozwala go przyjmować dosłownie, wymaga natomiast jakiejś szczególniejszej interpretacji.

Naszym zdaniem istnieje analogia między nadaniem, a bullą papieża Innocentego II dla Magdeburga z 1133 r. Jak tamta, mówiąc o biskupstwach szczecińskim i wolińskim, była odbiciem nie istniejącej już rzeczywistości, lecz tylko przypuszczalnego (sic) zamierzenia, tak i to było jedynie wyrazem uznawanych przez cesarza Lotara ambicji i dążeń Albrechtowych, a nie stanu faktycznego. Biskup Otton wiedział dobrze o tych dążeniach, a ponieważ Albrecht w r. 1136 zagrażał więcej aniżeli przed tym Pomorzu, lękając się, że wojska jego mogą wpaść i złupić pomienione ziemie, postanowił je zabezpieczyć. Jako realny polityk i zmierzający najkrótszą drogą do

⁴⁶⁾ „rogatu domni Ottonis babenbergensis episcopi sibi suisque succesoribus de his quae ad fiscum pertinent tributa quattuor provinciarum Slaviae perpetuo iure possidentia tradidimus, adnitente... marchione Adalberto, cuius marchie terminus predic as includit provincias“ — Cod. Pom. Dipl. nr 14.

⁴⁷⁾ Grozwin z Rogowem (lub Ruchowem?), Lesiany, Międzyrzecz i Sitne (Żytne, Szczytno?), a ponadto też Trybożec (Trebiszcze?).

⁴⁸⁾ M e l e c z y ń s k i, dz. cyt. 140 ns. 172.

celu taktyk, nie wchodził w to, czy Albrecht ma jakiegokolwiek słuszne do tych ziem prawa, owszem zachował się tak, jak gdyby wierzył, że je ma, i dlatego wyjednał sobie, a raczej pomorskiemu chrześcijaństwu to nadanie cesarskie, na które uzyskał uprzednio wobec cesarza zgodę Albrechtową. Tym zręcznym, chociaż dość prostym posunięciem taktycznym niejako zaszachował Albrechta, stwarzając dla wykluwającego się pomorskiego tworu kościelnego na zagrożonym lewobrzeżu Odry osłonę od ewentualnych grabieży Albrechtowych. Innego, trafniej uzasadnionego tłumaczenia tego zagadkowego nadania nie widzimy.

Zestawmy teraz wyniki naszych wywodów. Ujmujemy je w następujących dziewięciu stwierdzeniach, które zdaniem naszym powinny być punktami (jak to już zaznaczyliśmy na początku niniejszej rozprawki) wyjścia przy dalszych szczegółowszych już dociekaniach na temat stosunku Polski do Pomorza w pierwszej połowie XII wieku:

1. Zakończone około 1121 r. podbicie całego wschodniego i zachodniego Pomorza było w y ł ą c z n y m d z i e ł e m B o l e s ł a w a K r z y w o u s t e g o.

2. Inicjatywa misji chrześcijańskiej na Pomorzu wyszła od Bolesława Krzywoustego i od tych kościelnych kół, u których w sprawach kościelno-politycznych zasięgał on rady. Na pierwszy plan pod tym względem wysuwa się osoba późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego, J a k ó b a z e Ż n i a.

3. Po nieudanej misji Hiszpana, biskupa Bernarda (który został potem pierwszym biskupem lubuskim,⁴⁹⁾, Krzywousty postarał się o zjednanie dla tego dzieła swego przyjaciela, Ottona, biskupa Bamberga, związanego z naszym krajem wielorakimi i zadawnionymi węzłami.

4. Pierwszą wyprawę biskupa Ottona do Zachodniego Pomorza sfinansował w całości Bolesław Krzywousty. On też wraz ze swoim kościelnym otoczeniem, uwzględniając także

⁴⁹⁾ Por. niżej: Uwagi dodatkowe o biskupie Bernardzie Hiszpanie.

opinię i rady biskupów: Bernarda i Ottona, ustalili plan działania od początku aż do końca i zdecydował stworzenie tam (oczywiście, za zgodą papieża) z w i ą z a n e g o z G n i e z n e m odrębnego biskupstwa.

5. Biskup Otton był od początku aż do końca swej pomorskiej działalności temu raz ustalonemu planowi wierny i nie miał żadnych co do niego zastrzeżeń. Jest więc błędem twierdzenie, jakoby swą drugą wyprawę misyjną (w r. 1128) podjął niezależnie od Bolesława Krzywoustego, a tym większym błędem byłoby mniemać, jakoby chciał się przez nią przeciwstawić planom polskim. Druga ta wyprawa biskupa Ottona była tylko dokończeniem powziętego kilka lat przed tym planu. Dokonała się ona tak samo pod e g i d ą i w i n t e r e s i e B o l e s ł a w a K r z y w o u s t e g o i była jego dziełem w tym samym stopniu, co pierwsza.

6. Uwzględniając bezinteresowność i apostołskie upodobania biskupa Ottona, przyznać należy, że włożył w tę drugą wyprawę znacznie więcej swojego majątku, aniżeli w pierwszą, zasadniczo jednak finansował ją tak samo jak pierwszą Bolesław, chociaż *expressis verbis* żadne źródło tego nie wyszczególnia.

7. Biorąc też pod uwagę wydarzenia z przed 1121 r. twierdzimy, że cała rozwijająca się na Pomorzu od początku panowania Bolesława Krzywoustego aż do chwili powstania w 1140 r. biskupstwa wolińskiego polityczno-kościelna akcja polska to działalność i w planie i w wykonaniu j e d n o l i t a i p r a w i e c i ą g ł a. Postępowała ona powoli i trafiała na przeszkody, wskutek czego podlegała przerwom i osłabieniu tempa, ale nigdy nie przeinaczeniu, ani nawet nie wykrzywieniu.

8. Polski charakter tego, dokonanego wprawdzie przy użyciu pewnej części sił i zasobów niemieckich, w swej istocie jednak od początku do końca polskiego dzieła, jakim były obie misyjne wyprawy biskupa Ottona na Pomorze, utrzymywał się pod względem organizacyjnym (mimo przeciwnych zakusów) niewzruszenie przez około 60 lat. Zatracać się począł na

korzyść chciwego sąsiada niemieckiego dopiero pod koniec XII stulecia.

9. Jest błędem pogląd, jakoby Bolesław Krzywousty, czy ktokolwiek inny zamierzał obok wolińskiego stworzyć także (dla ziem położonych z lewej strony Odry) odrębne biskupstwo ze stolicą w Szczecinie.

UWAGI DODATKOWE O BISKUPIE BERNARDZIE HISZPANIE

(Bernard Hiszpan biskupem lubuskim i źródło pretensyj biskupów lubuskich do Rusi).

Nawiązując do tego, cośmy pisali w tekście o Bernardzie Hiszpanie, któremu Pomorzanie nie pozwolili na głoszenie słowa Bożego wśród siebie (por. Coll. Theol., l. c., 396 nss. i 400 n.), podajemy na tym miejscu dwa jeszcze szczegóły o jego losach po wizycie jego u biskupa Ottona w Bambergu.

Wyrażano już niejednokrotnie w historiografii polskiej przekonanie, że po nieudaniu się wyprawy na Pomorze przebywający nadal w Polsce Bernard został mianowany przez księcia Bolesława (naturalnie za zgodą przedstawiciela Stolicy Apostolskiej) pierwszym biskupem utworzonej w r. 1124 czy też 1125 diecezji lubuskiej. Jest to przekonanie słuszne. Choćby bowiem imię Bernard było wtedy na Zachodzie dość częste, trudniej jest przypuścić, aby wśród nielicznej garstki pracujących u nas z otoczenia Bolesława Krzywoustego obcokrajowców było równocześnie aż dwóch biskupów Bernardów. Wykluczone to coprawda, nie jest, bezpieczniejszym jednak będzie zdanie, że był tylko jeden.

Łączymy z tym inną rzecz do tej pory przez nikogo nie podejrzaną.

Mianowicie, jak to już dostatecznie w naszej nauce stwierdzono istnieje dziwna paralela między zewnętrzną polityką i taktyką Bolesława Krzywoustego, a polityką i taktyką jego wielkiego poprzednika, Bolesława Chrobrego. W ostatnich la-

tach szczególnie trafnie wskazywał na to G ę b a r o w i c z w Pracach Historycznych w 30-lecie działalności Prof. Stanisława Zakrzewskiego, Lwów, 1934, 143 nss. (Jest ważne również co mówi Gębarowicz na tych samych stronicach o wyposażeniu diecezji lubuskiej przynależnościami eremitów polskich). Można twierdzić, że świadome i celowe kroczenie śladami Chrobrego wyrobiło się w Krzywoustym nie bez wpływu jego zacnego wychowawcy, Anonima tzw. Galla, który m. in. z tą myślą pisał pierwszą księgę swojej kroniki, aby zostawić w niej młodemu księciu przykład postępowania (por. nasz art.: W sprawie zatargu św. Stanisława w Przeglądzie Hist., Warszawa 1948, 139 n.).

Zewnętrzna polityka kościelna Chrobrego szła w dwu kierunkach: ku pogańskiemu jeszcze zachodowi słowiańskiemu oraz pogańskiej północy i ku zjednanej już dla chrześcijaństwa Rusi. M. in. biskupa Reinberna kołobrzесьkiego, gdy ten stracił grunt pod nogami na Pomorzu, przeznaczył Bolesław Chrobry dla swoich celów na Rusi. Obok tego grupę pustelników (tzw. Pięciu Braci) umieścił na placówce zachodniej, nieco zaś później ich współbrata zakonnego, Brunona z Kwerfurtu, wysyłał na ziemie wschodnie. Nie sądzimy przeto, aby i Krzywousty mógł pozwolić przedsiębiorczemu i ofiarnemu biskupowi Bernardowi trwać choćby przez krótki stosunkowo czas w bezczynności. Napewno zużył go dla jakiejś akcji równie doniosłej, jak nią była nieudana narazie próba pomorska. Cóż więc mogło być tą akcją?

Widzimy Bernarda przez pewien czas w Bambergu. To jednak nie wypełniło wszystkich trzech czy czterech lat między opuszczeniem przezeń Pomorza, a mianowaniem na biskupstwo lubuskie. U żywotopisarza Ottonowego, Herborda, zaskakuje nas wstęp, w którym Herbord pisząc, jak doszła do skutku pierwsza pomorska wyprawa Ottona, zamieszcza też krótki, mało wiążący się z tematem, wywód (ks. II. r. 3—4) o stosunkach polsko-ruskich przed owym czasem. Zamieszczenie to tłumaczymy sobie w ten sposób, że w okresie przygotowywania się wyprawy Ottonowej — właśnie w okresie pobytu biskupa

Bernarda u Ottona — były i te stosunki żywiej w Bambergu omawiane, a omawiane dlatego, że Ruś wtedy była, albo miała niebawem być terenem po-pomorskiej działalności Bernarda i z tego powodu razem z jego osobą zwracała uwagę na siebie. Młody ówczesny kapelan Ottonowy, Sefrid, na podstawie opowiadań którego w trzydzieści kilka lat później Herbord swój żywot Ottona spisywał, dobrze sobie zapamiętał te powtarzane w związku z biskupem Bernardem historie ruskie i stąd niektóre z nich znalazły się w żywocie. Jesteśmy więc zdania, że po wyjeździe z Pomorza biskup Bernard był używany przez Krzywoustego do prac na Rusi i prac tych nie zarzucił nawet z chwilą, gdy w r. 1124 lub 1125 został biskupem lubuskim. Drobne terytorialnie, chociaż nastawione na szerzenie wiary wśród Słowian łużyckich i innych pobliskich (ale nie pomorskich), biskupstwo lubuskie, dzięki też może sytuacji, jak się po 1124 r. rozwinęła, nie wyczerpywało pulsującej żądzą czynu energii Bernardowej i pozwalało mu na dalsze zajmowanie się również Rusią. I kto wie, czy tutaj właśnie nie należy szukać klucza do wyjaśnienia zagadkowych, do obecnej chwili w nauce nie rozwikłanych, późniejszych — od połowy XIII w. — pretensyj biskupów lubuskich do jurysdykcyjnej kościelnej na Rusi. Trzebaby bowiem zbadać, czy przypadkiem i następca Bernardowy w diecezji lubuskiej nie zajmował się tak, jak on, sprawami ruskimi. Choćby jednak badanie to do niczego nas nie doprowadziło, sam fakt, że pierwszy biskup lubuski przed pójściem i po swym pójściu do Lubusza misjonował na Rusi, wystarczy, aby pamięć o tym w Lubuszu długo trwała i aby zaczynając od 1257 r., dzięki zabiegliwej a wywaczującej dobrze wszystko, co mogło służyć zahamowaniu ekspansji Polskiej na Wschód, dyplomacji krzyżackiej, Stolica Apostolska poczęła liczyć się z tymi wysuniętymi wtedy przez biskupów lubuskich, rzekomo „od niepamiętnych czasów“ istniejącymi ruskimi ich uprawnieniami.

O pretensjach lubuskich do Rusi pisał niedawno A l e k s a n d e r G i e y s z t o r, Początki misji ruskiej biskupstwa lubuskiego, art. w „Naszej Przeszłości“ (1948) 83—102, zaś

o wpływie Krzyżaków na wysunięcie przed Stolicą Apostolską w 1257 r. pretensyj lubuskich względem Rusi pisze autor niniejszego szkicu w przygotowanej do druku pracy pt. Z dziejów rywalizacji polsko-niemieckiej w połowie XIII wieku.⁵⁰⁾

⁵⁰⁾ Por. także: J ó z e f M a t u s z e w s k i, O biskupstwie lubuskim, uwagi krytyczno-polemiczne, art. w Czasopiśmie Prawno-Historycznym, 2 (1949) i w nadbitce.